Nr. 1. Wrzesień-Październik 1931. Rocznik IX.

POBUDKA

Organ Stow. Spół. „Wzajemna Pomoc” przy Państw.
Seminarjum Naucz. w Jędrzejowie.

NOWY ROK SZKOLNY.

Biją dzwony... młódź się śpieszy... coż to za nowina?
Uroczyste nabożeństwo rok szkolny zaczyna.
Małe chłopię nawpół bose rzewnie się uśmiecha
Cóż za radość w jego sercu budzą dzwonu echa?
Powiedz chłopcze, co w twej duszy roznieca wesele?
Czemu spieszysz do kościółka dziecino aniele?
Tu znów dziewczę jak stokrotka, jak chabru oczęta
Raduje się i weseli z dzisiejszego święta.
Powiedz dziecię, czemu dzisiaj szczebioczesz tak śmiele,
Czemu spieszysz do kościółka dziecino aniele?
Wreszcie młodzian szybciej kroczy, ale zapytany
Dał odpowiedź pełną prawdy, młodzieniec kochany:
„Dzieci i my dzisiaj spieszym rozpocząć rok szkolny
Trza pracować i wytrwale, by mieć żywot wolny
Wszyscy dążym zbierać ziarna cnoty i oświaty,
By je siać po kilku latach w progach wiejskiej chaty
By jutrzenka szczęścia, prawdy wszędzie zajaśniała.”
Światło wiedzy niech otrzyma nasza Polska cała.

Cz.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

ś. p.

SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

Minister W. R. i O. P.

przeniósł się w zaświaty dnia 4-go sierpnia 1931 roku.

W osobie zmarłego traci Polska jednego z najlepszych i najszlachetniejszych swych synów, jednego z czołowych pracowników na niwie pracy społecznej i państwowej.

Przestało bić serce wielkie i czyste.

Szczególniejsze zasługi poniósł ś. p. Czerwiński na polu oświaty i szkolnictwa, głęboką miłością darząc szkołę, nauczycielstwo i młodzież.

To też, gdy nieubłagana śmierć przerwała jego twórczą pracę, kraj cały odczuł boleśnie zgon Wielkiego Człowieka.

Cześć jego świetlanej pamięci!

Powrócą znów wiosenne, jasne, złote dni.

Mgły sine, jesienne smutne mgły wiszą nad polami. Pajęczyna srebrzystych nici babiego lata drży i lśni w jesiennem słońcu. Gdzieniegdzie żółcą się poschłe łodygi kartoflisk i dymy ognisk pastuszych ścielą się nad ziemią odartą i pustą. Zwiądł już róży kwiat. Barwnych astrów znikł już czar i został tylko smutny kwiat białych chryzantemów, — ostatni kwiat jesieni.

Uśmiechnij się!

Choć jesień złote liście do nóg twych rzuca wciąż, choć dusza twa wciąż skarży się i płacze, choć smutek cienie swe rozpostarł nad tobą.

Uśmiechnij się!

Powrócą przecież znów wiosenne, jasne, złote dni i róży białej kwiat zakwitnie znów. Miast smutków, skarg i żalu, miej uśmiech na ustach. Gdy z oczu twych łzy gorzkie płyną, wstrzymuj je i zamiast płakać —

Uśmiechnij się!

W. Pękalski.

NASTROJE JESIENNE.

Na pól bezkresach, w poszumie drzew
W wieczornym słońca blasku lśnię,
Jesiennych zmierzchów cudny ten czar
Mgłą błogich tęsknot owionął mię.

Zadumy jakiejś, żalu wiew
Spływa w mej duszy mroki,
Pożółkłych liści złoty deszcz
Budzi ten smutek głęboki.

Cicho! coś łka wciąż i płacze!
To zwiędłych liści głuchy ból,
Rozpaczny ton płaczących wierzb
I skarga mrocznych pustych pól.

Telegraficznych słupów rzędy
Wciąż drgają i huczą i dźwięczą,
A wiatrem targane drzewiny
Wciąż jęczą i jęczą i jęczą!

W. Pękalski.

Odpust w małem miasteczku.

Krzyk... zgiełk... tłok...

Ludzie, fury, konie, kramy i kramiki; wszystko w ruchu, wszędzie gwar, śmiech, rozmowa. Pod murem na stołach, stołkach, pakach, skrzyniach, pod budami — wiszą leżą pajace, piszczałki, kiełbasy, trąbki, strzelby, lalki i piłki... Tam dalej medaliki, szkaplerze, obrazki, modlitwy: te do św. Antoniego, a tamte do św. Teresy. W beczkach kiszone ogórki, owoce dojrzałe.

Obok chłopak czy dziewczyna, co sił w płucach, jednostajnie, nieprzerwanie skanduje każde słowo: „Panowie i Panie!" Najnowsze przeboje: „Tango Milonga, Już nigdy, We dwoje, Przebacz" Sztuka 20 gr. **Tutaj Panowie i Panie.**

Kręcą się szalonym rytmem karuzele. Piszczy klarnet, skrzeczą niemiłosiernie skrzypce, tłucze się bęben.

Pod płotem z boku czy na środku drogi, wśród największego ruchu stary dziadowina z nieodłączoną harmonią, ślepy, kulawy czy bezręki, zgrzybiała babina obwieszona różańcami i krzyżykami: śpiewają, wymyślają sobie lub dla odmiany zawodzą jęcząco, żegnają się co chwila i dziadowskie „klepią" zdrowaśki.

. . . .

Na dziedzińcu kościelnym, wśród starych drzew jarzą się świece, łopotczą na wietrze chorągwie, czerwienią i mienią się jaskrawe chusty i kolorowe spódnice na tle szarych chłopskich kapot. Spiewają, modlą się, biją w piersi.

Na kazalnicę wyszedł **ksiądz i gadał o niebie, o piekle, o aniołach i djabłach, aże popłakali się ludziska...**

Z za muru kościelnego dolatują natarczywe, uprzykszone krzyki: **„Panowie i Panie!** Najnowsze przeboje: Tango Milonga, Już nigdy...".

CZY TAK....?

By chleb pożywać, schylone czoła
Potem skrapiaja zagony roli,
By przejść przez ciernie w życiu dokoła,
Trzeba z żelaza ukutej woli.

By tajemnicą zbadać natury,
Potężne głowy wieki się truły,
Aż ujarzmiono ziemię i chmury,
Stwarzając dla nich ścisłe reguły.

Izda się cuda stworzyła głowa.
Zdobyła wszystko pracą i trudem,
Lecz to dopiero dzieła połowa,
Tego nie można nazywać cudem.

Gdy duch potężne rozwinie loty
I gdy się wzbije ponad rozumy,
Gdy nad codzienne wzleci kłopoty,
On cuda tworzy w treści swej dumy.

Gdy się oderwie od tej nicości,
Wysoko umknie od ziemskiej grudy,
Gdy go nie sięgnie grot ludzkiej złości,
To żyje cudem i tworzy cudy.

On tam wyśpiewa swą pieśń tęsknoty,
Do żalu gwiazdy świetlane zbudzi.
Tam nie napotka zdrady, głupoty,
Bo nie napotka nikczennych ludzi.

Jan Mroz. (k. V.)

Cisza, szum, wycie budzi się skrycie
W mem sercu. Czego ja pragnę?

Szał, rozpacz, tęsknota otwiera swe wrota
W mem sercu. Czego ja pragnę?

I groty rozpaczy jak grad kul, kartaczy,
Jak wicher, jak burza, co wali, rwie nurza
Jak żądło boleści, co rani i pieści
Jak węże, jak żmija, co jadem zabija
Tak rani wszystko me serce.

Lecz gdy wzniosę oczy do niebios przeźroczy
Tęsknota ze świata na gwiazdy ulata....

I widzę je lśniące, dziesiątki, tysiące
I we mnie się budzi chęć pracy dla ludzi
Chęć sławy, chęć chwały—i znów jestem cały
Wesoły. I niebo się mieni jako blask kamieni.

Otuchy, radości zew w sercu zagości,
Na skrzydłach wesela ma postać aniela
W błękity ulata daleko ze świata
I jestem szczęśliwy jak mało kto żywy.

I myśl ma śpiżowa dyktuje mi słowa:
„Jak mrówka, jak pszczoła, co brzęczy dokoła
Bądź czynny,bądź dzielny-człowieku śmiertelny,
Bądź dobry uczynny, jak mało kto żywy!...."

Cz.

Moje rozważania.

O wiecie?... Kiedy tak wicher za oknami szumi dziwną dla nas i niezrozumiałą melodję, kiedy o szyby dzwoni jesienny deszcz, wypełzają gdzieś z kąta pokoju z zapomnianych zakątków duszy, jakieś wspomnienia...

Snują się cicho wokoło, wolno kładą przejrzyste swe dłonie na pochyloną głowę, a wtedy przed wpółprzymkniętemi oczyma obrazy powstają, jak we mgle. — I uśmiechają się usta do tych chwil przeszłych, co żyją znów, gdy za oknami dzwoni jesienny deszcz.

Ale wpomnienia przechodza, a życie woła obowiązek, więc trzeba prężyć ramiona do walki i iść — nie w tę, dzwoniącą melancholję, jesiennej ciszy w której przychodzą wspomnienia, ale w twardą mozolną, codzienną pracę.

Wartki, burzliwy jest potok naszego życia, codzień obraca się jego kołowrót, każdy świt budzi przypomnienie trudów, a każdy wieczór niesie radość zwycięstwa! Ale, jeśli jest w naszem życiu coś, dla którego istnieć warto-to chyba ta jedyna, prawdziwa radość pokonania przeciwności-to przeogromne zadowolenie, płynące ze świadomości odniesienia zwycięstwa.

Tylko ten wart, by go nazwać człowiek.em, kto z walki życia wychodzi zwycięsko i jasnem okiem spogląda w swą przyszłość.

Ale, by mieć moc i prawo istnienia-trzeba je pierwej zdobyć pracą nad sobą, trzeba w sobie wykształcić i zahartować ducha i nie rozpraszać drzemiącej energji na nikłe, nieuchwytne marzenia.

Marzenia giną w porannej zwiewnej mgle, przechodzą jak piękne sny, zostawiając za sobą tylko ślad tęsknoty. A tęsknota nadmierna przechodzi w apatję ta znów jest „najstraszniejszym wrogiem życia!"

Więc poco marzyć, kiedy przedewszystkiem trzeba nam żyć! Mieć ideał i do niego w tęsknocie dążyć! Taka tęsknota nie czyni nas niezdolnymi do życia, ale przeciwnie, nauczy nas postępować naprzód i samych siebie wciąż, nieustannie udoskonalać! „Marzenia mylą, a życie chwilą — więc pocóż śnić...?"

Chwilą zbyt krótką jest życie, niema w niem czasu i nie wolno roztrwaniać sił, danych nam do istnienia! Do życia moc jest potrzebna; duchowa, wewnętrzna moc, którą tylko na drogę ideału skierować mamy prawo. A jeśli na marzeniach rozwiejem — skąd przyjdą te, które nam żyć pozwolą... chyba z gwiazd srebrnych ciche promienie szep-

tać będą baśń o mocy, która na skrzydłach marzeń tam osiadła.

Szare jest życie dla tych, którzy nie umieją odnaleść w niem całego piękna i jego rzeczywistej treści!

W życiu jest piękno, a tkwi ono w drodze, wiodącej do jego celu: wieczności — tkwi w samym największym cudzie jego istnienia, tkwi w prawach, rzeczowych przez Stwórcę, a obowiązujących każdego kto żyje, prawach miłości i poświęcenia!

Albo, czy będzie szarem ludzkie życie dlatego, kto odnalazł jego treść? Tę bogatą, wielką treśc samego źycia, głębą, a jednocześnie tak prostą: ducha doskonalenie i upodabnienia do Tego, Który go stworzył!

Kto widzi i odnajduje piękno w źyciu, kto pojął całą jego najprawdziwszą treść — ten życie ukocha ten znajdzie ideał jasny i dążyć będzie wciąż naprzód i „do coraz wyższych kół iść przez drugich podniesienie". Ten jasnym wzrokiem patrzeć będzie na świat, ani go smętna melodja jesiennego wichru zatrwoży, ani otulą melancholją wspomnienia.

Nie trzeba dopuszczać do siebie smutku, co dźwięczy w melodji hulającego za oknami wichru — niechaj odejdą w zapomnienia obrazy smętnej przeszłości — trzeba mieć uśmiech w sercu i tylko czasem kiedy w noc cichą zamilkną pracowite życia głosy, gdy anioł snu w swym bezszelesnym locie otuli miasta, dwory i słomiane strzechy chat wiejskich — dobrze jest o celu życia myśląc, wpatrzeć się w bezmiar gwieździstego nieba wielkiego dzieła Stórcy.

Pełka k. v.

ĆWICZENIE WOLI.

Dwaj koledzy postanowili pracować nad wyćwiczeniem woli. Jeden z nich mówi: „Wiesz co, mam sposobność zwiedzenia przejezdnego zwierzyńca, ale nie pójdę, a za te 3 zł. co mi tatuś dał na ten cel, pójdziemy do kina". Drugi odpowiada: „Masz rację: ćwiczymy sobie wolę! Ja też ćwiczę wolę i wiesz mam taką ciekawą książkę, nie będe jej wcale czytał."

Artylerzysta k. V.

Futuryzm w literaturze.

Każda rzecz nowa, każdy kierunek współczesny nam, czy to literacki, czy naukowy, trudny jest do ujęcia, scharakteryzowania i oświetlenia. Potrzebna jest do tego pewna perspektywa czasu. Z tego też względu, dopiero teraz można rzucić pewne światło na rolę i działalność do niedawna tak głośnego i krzykliwego **„futuryzmu“** jako prądu literacko - artystycznego.

Obecnie bowiem należy on już do przeszłości, poprostu wyszedł z mody, jak wyszły z mody krótkie sukienki, krótkie włosy, gramofony, Bubliczki i t. p.

Kolebką futuryzmu są Włochy. Datuje się on od wystąpienia poety włoskiego Marinettiego z manifestem: „Manifesto del Futurissimo“ (1909 roku.)

W manifeście tym streszczone zostały hasła nowego kierunku. Przedewszyskiem futuryzm wypowiada bezwzględną wojnę dotychczasowej twórczości, autorytetom, rozumowi, a nawet samej poezji. Miast uczuciowego nastawienia, zadumy ekstezy w poezji, wprowadza: „bunt, zuchwalstwo, karkołomny skok, policzek i pięść. Z nad wiejskich strzech i leśnych gąszczy ucieka poeta - futurysta w wir wielkomiejskiego życia i tworzy wśród huku maszyn i w wirze pasów transmisyjnych, wśród kucia młotów i gwizdu syren fabrycznych. Celem poezji — dążenia do orginalności, uchwycenie duszy, rytmu, tętna nowoczesnej techniki. Ordynarność i dziwactwo, oto cechy poezji futurystycznej. Dążąc do orginalności odrzuca futuryzm wszelkie prawa gramatyki i logiki. Nie uznaje zdania, uważając je za „dziwoląg antypoezyjny" i zastępuje zdania połączeniem nagich rzeczowników, odrzuca jakąkolwiek interpunkcję.

Miast znaków przestankowych: kropek, przecinków, wykrzykników, wprowadza znaki dodawania, mnożenia, dzielenia, równania, a nawet nuty.

Wprowadza również dowolną ortografję i fonetyczną pisownie. Oryginalność swą posuneli futuryści nawet do tego, że utworom swym w druku nadawali krztałty mandolin, skrzypiec, automobilów, fontann, krawatów i t. p.

Dla zobrazowania dziwaczności takich form przytaczam tu wyjątek z opisu bitwy pod Adryjanopolem napisany przez Marinettiego: „Południe $^4/_5$ flety jęki psie dni tamblumb trwoga Gargaresz pękać trzaskanie marsz Zgiełk tornistry karabiny podeszwy gwoździe żydzi pieczywo na oleju piosenki błysk ropa zaduch cynamon kości szachy

jaśmin orzech + muszkatowy + róża arabesa świnia kolce partaczenie kartaczownice — żwir wiatr + żaby karabiny armaty atmosfera — ołów + lawa + 300 smrodów + 50 zapachów bita droga.....”

Po wojnie ruch futurystyczny rozszedł się szeroko po całym świecie. Pozostawił swe ślady w Niemczech, przybierając tam formy t. zw. „dadaizmu” (dźwięki wydane przez niemowlę), we Francji, Hiszpanji, aż wreszcie najbujniej rozwinął się w Rosji. Przedstawicielem futuryzmu jest Władimir Majakowski.

Wreszcie w r. 1921 z Rosji przeniósł się do Polski. Kolebką futuryzmu polskiego jest Kraków. Wybitnemi futurystami zrzeszonymi w klubie t. zw. „gałki muszkałtowe“, a później „Katarynki“ byli: **Bruno Jasieński, Jan Hryńkowski, Młodożeniec i Tytus Czyżewski.** Wydają oni orginalne zbiórki wierszy pod frywjalnemi tytułami jak:

„Nóż w bżuhu, But w Butonierce, Kreski i futureski i t. p.“

W krótce jednakowoż futuryzm przekształcił się w Krakowie w tak zwany „Formizm“. Istotą jego jest dążenie do stworzenia nowego stylu, mającego dać czytelnikowi jaknajwięcej swobody, jaknajwięcej pola do rozwijania jego własnej wyobraźni. Osięgali to formiści przez dawanie jaknajmniejszej ilości szczegółów krępujących wyobraźnie.

Formizm oddziaływał przedewszystkiem na malarstwie (wszyscy poeci forniści byli malarzami).

Idee formistów po ich rozproszeniu prowadzili dalej poeci zgrupowani koło „Iwrotnicy“ pisma, wydawanego przez Peipera do 1927 r. Byli to: Tadeusz Peiper, Jan Brzękowski, Adam Ważyk, Przyboś i Kurek.

Ne terenie Warszawy futuryzm przybrał mniejsze nieco rozmiary. Do orginalnvch poetów-futurystów zaliczamy Anatola Sterna („Nagi człowiek w śródmieściu i Słońce na półmisku“), Aleksandra Wata (Ja z jednej strony i ja z drugiej strony mego mopsożelaznego piecyka“), Brucza, Brzęczkowskiego, Ważyka i Wojtkiewicza.

Dając ogólny pogląd na futuryzm w Polsce trzeba stwierdzić, że walcząc o nową formę poezji, o orginalność, szukając nowych dróg twórczości polskich zasłużył się futuryzm literaturze. Z drugiej jednak strony przez swoją dziwaczność form, sztuczność i olbrzymie naśladownictwo literatury rosyjskiej wprowadzał zamęt i anarchję do pisowni i literatury polskiej.

W. Pękalski.

Ś. † P.

KAZIMIERZ JUSZCZYK

Uczeń V. kursu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Jędrzejowie.

Zmarł dnia 9 września 1931 roku.

PODZIĘKOWANIE.

Redakcja „Pobudki" składa tą drogą serdeczne podziękowanie p. prof. ŻARNOWIECKIEMU dotychczasowemu opiekunowi „Pobudki" za pełną poświęcenia i oddania, ciężką i mozolną współpracę w naszem pisemku.

OD REDAKCJI.

Wydajemy pierwszy numer „POBUDKI" w nowym roku szkolnym 1931 - 32. Mimo, że objętość jego jest ta sama, co i poprzednich numerów, a szata zewnętrzna bogatsza, ozdobniejsza, a przez to i dużo droższa — wydajemy ten numer po cenie **niższej** od cen poprzednich numerów „POBUDKI". Wierzymy bowiem w łaskawe poparcie naszego pisemka przez szersze społeczeństwo m. Jędrzejowa

Wierzymy mocno, że w społeczeństwie m. Jędrzejowa znajdziemy łaskawych prenumeratorów w tych osobach, które nie patrzą obojętnem okiem na poczynania, ideologję i zamiary młodego pokolenia.

Obyśmy się nie pomylili!

Otwieramy listę stałych prenumeratorów „Pobudki".

Prenumerata roczna wynosi 2 zł.

Zgłoszenia prenumeraty należy nadsyłać do Administracji „POBUDKI", Jędrzejów, Seminarjum.

KRONIKA.

Dnia 1-IX uroczyste nabożeństwo rozpoczynające rok szkolny.

„ 2-IX rozpoczęcie lekcji. Objęcie nauki języka polskiego przez p. prof. Wróblewskiego i matematyki przez p. prof. Stelmaszyńskiego.

Dnia 6-IX Święto P. W. Uczestnicy letniego obozu P. W. biorą udział w nabożestwie i defiladzie oraz otrzymują na placu T. Kościuszki świadectwa ukończenia II-go stopnia P. W.

Dnia 8-10-IX Wizytacja zakładu przez p. wizytatora Sidora.

„ 9-IX Nabożeństwo żałobne za ś. p, Kazimierza Juszczyka (k. V).

„ 13-IX Pożegnanie byłego dyrektora Seminarjum p. J. Nowaka.

„ 26 i 27-IX 600 letnia rocznica bitwy pod Płowcami z następującym programem:

Dnia 26 września a) Przemówienie p. prof. Gugulskiego na 6 lekcji
b) Wieczorem capstrzyk hufca P. W. i palenie ogni historycznych.

Dnia 27 września: a) uroczyste nabożeństwo w kościele św. Trójcy z okolicznościowem kazaniem ks. pref. Dębickiego.
b) defilada i przemówienie na placu T. Kościuszki p. G, Roga.

Dnia 19 września koncert na bezrobotnych urządzony staraniem „Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet". W koncercie wzięło udział Seminarjum w osobach kolegów: Marczewskiego (akompanjament), Buckiego i Putowskiego (skrzypce).

Dnia 1-X Odjeżdża p. prof. Stelmaszyński, a naukę matematyki obejmu- p. prof. Hebenstreit.

„ 4-X Ogólne zebranie „Wzajemnej Pomocy".

„ 8-X Uroczysta akademja żałobna ku czci śp. Sławomira Czerwińskiego dla młodzieży szkolnej.

Program: a) przemówienie p. prof. Szarkowskiej
b) orkiestra Seminarjum
c) chór Gimnazjum
d) deklamacje.

Cena 35 gr.

WYDAWCA: „Wzajemna Pomoc" uczniowska Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Jędrzejowie.

Redaktor: **W. Pękalski.**

Opiekun: **p. prof. Wróblewski.**

Druk. Stanisława Górki, Jędrzejów.